Nr. 247. Kraków, Wtorek dnia 30 Października 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Zaproszenie do przedpłaty.

W Krakowie:

z odnoszeniem do domu.
na listopad 1 złr. . . . . 1 złr. 30 cent.
na listopad i grudzień 2 złr. 1 złr. 60 cent.

W kraju i monarchii:

na listopad . . . . . . 1 złr. 35 cent.
na listopad i grudzień . . 2 złr. 70 cent.

Za granicą:

na listopad . . . . . 4 frk. (3 m. 50 fen.)
na listopad i grudzień . 8 frk. (7 m. — „

Prenumerata liczy się tylko od 1go i 15go każdego miesiąca.

Kraków, dnia 29 października.

Położenie zewnętrzne.

W komisyi delegacyi węgierskiej dla
spraw zewnętrznych dawał minister spraw
zagranicznych hr. Kalnoky na posiedze-
niu d. 26 b. m. rozmaite wyjaśnienia i
odpowiedzi na uczynione mu interpelacye. Mówił on najprzód i dawał wyjaśnienia co do tureckich kolei żelaznych, co do zniesienia fortec bułgarskich, regulacyi Dunaju około Bramy Żelaznej, dalej wyjaśniał sprawę reformy w austryacko-węgierskich konsulatach, a wreszcie mówił o stosunku Monarchii austro-węgierskiej do Włoch, do Niemiec Rumunii i Turcyi. Szczegóły interpelacyj i odpowiedzi p. ministra znajdą czytelnicy poniżej; tutaj zajmiemy się szczegółowo najważniejszem wyjaśnieniem co do stosunku Austro-Węgier z Rosyą.

Członek delegacyi węgierskiej Csernatony zadał p. ministrowi następujące zapytanie:

W mowie cesarskiej zagajającej obecną se-
syę wspólnych delegacyj powiedziano w ogóle,
że stosunek monarchii austro-węgierskiej do
wszystkich państw Europy jest zupełnie za-
dawalniający. W toku dzisiejszej dyskusyi po-
świadczył to p. minister szczegółowo co do
kilku państw. Interpelujący pragnie jednak
pomówić o państwie, które tak w stosunku
do monarchii austro-węgierskiej, jak i w kwe-
styi utrzymania pokoju najwięcej zasługuje na
uwagę — mianowicie chcę mówić o Rosyi,
bo, jak dzisiaj stosunki się układają, *może
być pokój tylko z dwóch stron zagrożony: z
jednej strony od Francyi, z drugiej strony od
Rosyi.* Wprawdzie i bez tych państw mogą
inne czynić usiłowania, aby zakłócić pokój
europejski, ale bez poparcia tych dwóch po-
tencyj nie możnaby takiego usiłowania trakto-
wać na seryo. O Francyi nie chce tu mowca
mówić, chociaż uważa to za stan zupełnie
niezdrowy, że tam każdy uważanym jest za
wroga, kto żyje z Niemcami w przyjaźni. Atoli
wracając do Rosyi przypomina mowca, że
prawie każdej wiosny i każdej jesieni zanie-
pokajaną bywa opinia publiczna wiadomościa-
mi, które dotyczą koncentracyi wojsk w Ro-
syi i mówią o niebezpieczeństwie ataku z
tamtej strony. Mowca nie przykłada wielkiej
wagi do takich obaw, *gdyż mniema, że Rosya
nie jest bynajmniej w takiem położeniu*, iżby
przeciw tak potężnym dwom mocarstwom,
jak są Austro-Węgry i Niemcy, wystąpić
mogła zaczepnie bez koniecznego powodu;
atoli w małych wschodnich państewkach wy-
zyskiwane są ciągle te niepokojące wiadomo-
ści w celach agitacyjnych. Mowca uprasza
więc p. ministra, ażeby dał takie wyjaśnienie,
jakie tylko wypowiedzieć można o przyczy-
nach stosunku pomiędzy Austro-Węgrami a
Rosyą.

Na powyższą interpelacyę odrzekł hr. Kalnoky mniej więcej w te słowa:

Stosunku, jaki zachodzi pomiędzy panują-
cymi tych obydwóch państw nie chce mowca
dotykać, bo stosunek ten był zawsze jak naj-
serdeczniejszy. Lecz i o rządach tych dwóch
państw może mowca powiedzieć, że stosunek,
jaki między niemi istnieje, jest absolutnie
normalny, co jednak — a to jest prawdą —
zostaje w sprzeczności *z zachowaniem się ro-*
syjskiej prasy, która sama tylko te niepokoje
sprawia. Według oświadczeń tejże prasy mo-
żnaby mniemać, że w Rosyi panuje przeciw-
ko nam ogólne wzburzenie; jednak mowca jest przekonany, że wzburzenie to, jeżeli tam rzeczywiście panuje, ogranicza się tylko do bardzo małych kół. Mowca podziela zdanie interpelującego i uważa zarówno z nim za rzecz nieprawdziwą, jakoby Rosya projektowała wojnę zaczepną na zewnątrz, *a to nietylko dla tego, że wewnętrzne stosunki tego państwa nie są bynajmniej takiemi*, iżby podobne przedsięwzięcie czyniły pożądanem dla Rosyi, ale nadto i z tej przyczyny, *że wiadomem jest, iż Austro-Węgry w razie zaczepienia nie byłyby odosobnione.* Mowca nie zaprzecza, że w Rosyi poczyniono bardzo wiele na polu militarnem, jednak nie można podnosić żadnych zarzutów przeciw wznoszeniu fortyfikacyj wewnątrz tego państwa, tak jak i my nie znieślibyśmy żadnej opozycyi przeciw podobnym robotom, jakie u siebie czynimy, chociaż nie myślimy wcale o wojnie zaczepnej. Minister ponawia więc swoje zdanie, że nietylko car rosyjski osobiście, ale i rząd nie myśli o wojnie, ma zaś mowca nadzieję, że wyrażone przez decydujące sfery życzenie, ażeby przyjazny stosunek pomiędzy Rosyą a Monarchią austro-węgierską nadal pozostał — przyjmie się także w ludzie rosyjskim, a ztąd można się spodziewać, że obecnie panująca era pokojowa potrwa dłużej.

Powyższe przemówienie hr. Kalnoky, pomimo całej ostrożności, z jaką je dał dyplomata austryacki, a były zwolennik przyjaźni z Rosyą, zawiera następujące dwa nader ważne momenta. Najprzód poświadczył minister austryacki opinię delegata węgierskiego, że Rosya z powodu spraw swoich wewnętrznych nie jest w możności prowadzenia obecnie wojny przeciw dwom sprzymierzonym państwom środkowo-europejskim. Oświadczenie takie z ust ministra będzie zapewne niebardzo przyjemnem dla Rosyi, bo nie bardzo pochlebnem świadectwem dla jej potęgi wobec zagranicy. Pan minister oświadczył dalej, że Rosya także z tego powodu nie może atakować monarchii austro-węgierskiej, że monarchia ta w chwili akcyi wojennej nie tylko sama wystąpiłaby do walki. Oświadczenie to ostatnie przedstawia bardzo ważną, a ściśle określoną stypulacyę przymierza austro-niemieckiego i dlatego, polegając na tem oświadczeniu oraz na zapewnieniu, że Rosya niezdolną jest na teraz do akcyi zagranicznej, można by wierzyć w dalsze utrzymanie obecnej „pokojowej ery“. Atoli wywody i argumenta p. Ministra, niezupełnie są zgodne z faktycznym stanem rzeczy, co zaś najgorsza, nie uwzględniają tych dwóch zdecydowanych obozów, t. j. Austro-Węgier i Niemiec z jednej, a Rosyi z drugiej strony. Co do faktycznego stanu rzeczy w samejże Rosyi, to najprzód mniemane pokojowe usposobienie decydujących tam sfer jest zupełnie iluzorycznem, a co do opinii publicznej, w której naprawę wierzy p. Minister, bo nadmienić należy, że w Rosyi żadna wojna nie byłaby tak popieraną, jak wojna przeciw Austro-Węgrom. Przyczyn do tego jest aż nadto wiele, a wzmogły się one w ostatnim czasie do tego stopnia, że potrzeba wojny nietylko dla tejże opinii publicznej, ale i dla sfer wojskowych stać się może decydującą.

Cały obrót, jaki biorą rzeczy na półwyspie bałkańskim, gdzie wpływ Rosyi był do niedawna wyłącznym, zagraża interesom Rosyi, a ostatnie wypadki w Bułgaryi wskazują, że tam zanosi się na przesilenie, które pogrzebać może długą i kosztowną pracę rosyjską, a temsamem zrujnować te podstawy, z których Rosya sięgnąć kiedyś zamierzała o ostateczne panowanie nad Bosforem i całym półwyspem bałkańskim. Taki obrót rzeczy zniewolić może państwo całe nawet do ryzykownej wojny, skoro grozi jej utrata półwiekowego blisko dorobku. Podejmując zaś wojnę przed utratą reszty wpływów na półwyspie bałkańskim, znajdzie Rosya nietylko w nich pomoc dla orężnego działania, ale nadto wyzywając do boju sprzymierzoną z Austro-Węgrami potęgę niemiecką, budzi bezsprzecznie także w Rzeczypospolitej francuskiej chęć akcyi. W dzisiejszych czasach trudno przypuścić, ażeby wojna zawrzeć miała odrazu na tylu szachownicach europejskich. System lokalizowania wojny praktykowanym jest od dość dawna w Europie i ułatwi jej też przetrwanie klęsk wojennych. Gdyby ten system miał i tu zwyciężać, natenczas Francya uczyniłaby wielką zasługę Rosyi już tem samem, gdyby przykuła armię niemiecką do pozycyi Renu. A wtedy Rosya miałaby o wiele więcej ułatwioną akcyę wojenną przeciw Austro-Węgrom. Że do tej wojny zdążamy, to wskazuje cała coraz bardziej kompletująca sytuacya międzypaństwowa. Nie zażegnają jej żadne zapewnienia, opóźnia się tylko chwila ostatecznego zetknięcia.

Sprawa podzielności gruntów włościańskich w Królestwie Polskiem.

Uchwalona na ostatniej sesyi sejmowej wskutek wniosku prezesa klubu konserwatywnego, JE. Dra Grocholskiego rezolucya w sprawie podzielności gruntów włościańskich, ma według oświadczenia samegoż wnioskodawcy dać inicyatywę rządowi względnie p. ministrowi rolnictwa do wniesienia na przyszłej sesyi sejmowej projektu względem ograniczenia dowolności podziału gruntów włościańskich. Wobec tego sprawa ta jest żywą, ogół polski obchodzącą i dla tego nie będzie od rzeczy, że na tem miejscu podamy artykuł „Gazety Warszawskiej“ dotykający tejże samej sprawy i to właśnie z powodu ostatnich obrad Sejmu galicyjskiego. „Gazeta Warszawska“ w pierwszym ustępie tego artykułu omawia stosunki włościańskie Królestwa Polskiego po zaprowadzeniu reform tak zwanego „komitetu urządzającego“, w drugiej zaś części owego artykułu podaje własne poglądy w tej sprawie, które zasługują ze wszech miar na uwagę.

Oto osnowa rzeczonego artykułu „Gazety Warszawskiej“:

Wyczytaliśmy w dziennikach wiadomość o zamierzonem przez Sejm ograniczeniu podzielności osad włościańskich w Galicyi. Jakie motywa są rzeczonego wniosku, nie wiemy; domyślamy się wszakże, że celem, do którego wnioskodawcy dążą, jest zachowanie krajowi silnego i zamożnego żywiołu włościańskiego. Nie inny cel zakładali sobie prawodawcy kraju tutejszego. I oni chcieli zachować silny i poważny element żyjący pracą, lecz w dostatku, do czego według panującego w swoim czasie przekonania, niezbędną była przestrzeń 6 morgów ziemi, rozumiejąc pod tem grunt orny i łąki, gdyż pastwiska i lasy były w owej epoce wspólną jeszcze z dworem własnością. W tej myśli komitet urządzający postanowieniem z dnia 30 grudnia (11 stycznia) 1865/6 r. zastrzegł, że „osady włościańskie we wszelkich dobrach nie mogą być z jakiejbądź zasady (tytułu) lub w jakiejbądź formie dzielone w naturze na części mniejsze od sześciu morgów miary nowopolskiej, pod nieważnością aktów zawieranych o takowy podział“ (art. 11). Nie przestał wszakże komitet urządzający na owem zastrzeżeniu. Działy sześcio-morgowe mogliby nabywać przedstawiciele innych stanów i wcielać do większych posiadłości ze szkodą stanu, którego byt i przyszłość zapewnić chciano. Więc jednocześnie w temże postanowieniu powiedziano, że „sami tylko włościanie mogą brać w zastaw i nabywać osady oddane włościanom na własność pod dogodnemi warunkami ukazu Najwyższego z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 r. o urządzeniu włościan“. (Post. kom. urz. z dnia 30 grudnia (11 stycznia) 1865/6 roku, art. 1 *b*).

Zdawało się, że tym sposobem zapewniono trwałość nowo dokonanemu dziełu. Zastrzeżono się przeciw rozdrobieniu osad i możliwemu wskutek rozdrobienia proletaryatowi rolniczemu; zabezpieczono stan rolników-włościan od pochłonięcia posiadłości jego przez inne stany; cóż więc mogło mu grozić w przyszłości? A przecież nie upłynęło lat 20 od uwłaszczenia powszechnego nieledwie, a już mamy i proletaryat rolniczy, i ziemię włościańską w rękach niewłościańskich *de facto*, jeżeli nie *de jure*.

Co mogło być przyczyną tej niespodzianki dla ogółu patrzących na owo zjawisko? Z wprowadzeniem ustaw dotyczących osad włościańskich, nie zniesiono w stosunku do nich rozporządzeń obowiązującego w kraju kodeksu cywilnego. Jakie zaś są jego wymagania odnośnie do dziedziczenia spadku, dość n. p. przytoczyć art. 745 tegoż kodeksu, który mówi, że zstępni „dziedziczą w równych częściach“ spadek po ich ojcach i dziadach pozostały. Wobec wymagań kodeksu, należało wszystkie dzieci ojcowizną równo obdzielić; tymczasem postanowienie komitetu urządzającego wyraźnie broniło tego podziału, i już wtedy gdy osada spadkowa nie dochodziła całych morgów 12-tu, była niepodzielną. W takiem położeniu rzeczy rozdział majątku mógł być tylko zawieszony; gdy który wszakże ze spadkobierców, nie mogąc pogodzić się z resztą rodziny, domagał się spadku, sądy nie mogły mu odmówić dochodzenia, bo na zasadzie art. 815 kod. cyw. „nikt nie może pozostawać w niepodzielności i zawsze można domagać się działu“. Wtedy zwykle jeden z rodziny nabywał prawo od wspól-sukcesorów i zostawał właścicielem osady, zadłużonej na tyle, ile sched spłacać mu przyszło, lub też osadę sprzedawano, i wszystkie dzieci wziąwszy po jakiej niewielkiej sumie pieniężnej, szły na włóczęgę. Jak w jednym tak i w drugim razie, prawo nie było dość silnem do utrwalenia już w drugiem pokoleniu bytu synom uwłaszczonego osadnika.

Niekonsekwencyę tę zamierzono widocznie sprostować następnie. Tak art. 120 ustawy postępowań rozmaitych w okr. sąd. warszaw. (w r. 1875 wydanej) mówi: „Przepisy o dziale spadku, ustanowione przez kodeks cywilny nie obowiązują sądów gminnych, które kierują się pod tym względem oddzielnemi przepisami“. Z brzmienia tego artykułu przypuszczać należy, że za zeszłego panowania zamierzone były szczegółowe przepisy, regulujące dziedziczenie u włościan z zachowaniem tych celów, do jakich zmierzał komitet urządzający w przywiedzionych powyżej postanowieniach, gdyż ustawa zawieszając moc kodeksu cywilnego, bynajmniej o takiemże zawieszeniu rzeczonych postanowień nie wspomina.

Z dala od sfer wpływowych pozostając, nie możemy wnikać głębiej w tendencye, jakie władzą prawodawczą kierowały, i poprzestajemy na tem zestawieniu faktów z dziejów niedawnych prawodawstwa w kraju tutejszym. Natomiast rzucimy parę uwag w kwestyi włościańskiej od siebie.

Kodeks cywilny, dziecię przewrotów społecznych i usiłowań niwelacyjnych, najmniej nadaje się tam, gdzie idzie o utrwalenie egzystencyi danego stanu. Zamożny gospodarz, skutkiem podziałów, w ciągu kilku pokoleń dokonanych, może przekazać następcom swoim małe cząstki mienia, nieodpowiadające pojęciom stanu, do którego protoplasta należał. Potomkowie właściciela obszernych włóści schodzą na jedno- lub półwłókowych posiadaczy; wnukowie włościanina na włóce nie mają już osad, lecz drobne cząstki, które ich bez pobocznego zarobku nie wyżywią. Przy tym biegu rzeczy o trwałości stanów mowy być nie może. Utrwalenie ich możliwem jest jedynie przy majoratach i fideikomisach. W końcu zeszłego wieku znakomity polski mąż stanu Chreptowicz nie inaczej chciał urządzać włościan litewskich dóbr swoich. Nie inaczej przetrwali do dni naszych optymaci Anglii. W ten tylko sposób, oddziedziczając całość, syn po ojcu, wnuk po dziadzie i pradziadzie przechowuje tradycye, znaczenie, wpływ i obowiązki ze stanem tym związane.

Ale inna kwestya, czy instytucya majoratu tak przyjazna trwałości i niespożytości klas społecznych, jest dobrem społecznem. W pewnym względzie jest, bo widok jej wpaja w społeczeństwo poczucie trwałości instytucyj społecznych, poszanowanie dla tego co istnieje; częste zmiany losu pojedynczych obywateli nie rozdmuchują tam, jak gdzieindziej, nieokreślonych pragnień wykolejonych jednostek. Ale z drugiej strony, utrudnia ona równomierny rozdział bogactw i nadzwyczaj sprzyja wzrostowi falang paryasów społecznych. O ile zaś sprzyja danemu stanowi, o tyle korzyści przez nią przynoszone ogółowi zrównoważone są, a może przewyższone nawet nędzami społecznemi. Więc trudno doradzać bezwarunkowo majoraty. Nie możemy również przyklasnąć idei ograniczenia podzielności o-

sad włościańskich, w obec obowiązujących dziś praw spadkowych, bo prowadzi ono niechybnie do zadłużenia lub wydziedziczenia, a tego ani w interesie stanu, ani w interesie ogółu pragnąć nie można, gdyż skutki tych przejść byłyby najgorsze ze wszystkiego, co pomyśleć możemy. Pozostaje jeszcze trzecia droga: swobodny rozdział mienia i spadków tem samem. Przy tym sposobie dziedziczenia, byt stanu takiego, jaki dziś widzimy, może nie przetrwać wieków; ale nikt też ręczyć nie zechce, czy od bytu danego stanu, cennego dzisiaj, szczęście społeczne w przyszłości zależeć będzie. Swobodne urządzanie interesów i takież regulowanie wzajemnych stosunków najlepiej odpowie dażeniom i potrzebom społeczeństwa w każdej dobie jego żywota.

Na doświadczeniu kilkunastoletniem obowiązujących u nas praw wnioski opierając, przyjść musimy do przekonania, że ograniczenie podzielności osad, przy jednoczesnem pozostawieniu w mocy kodeksu Napoleona odnośnie do działów spadkowych, jest półśrodkiem, który dla zapewnienia niezależnego bytu włościańskiego i utrwalenia stanu samodzielnych rolników najmniej przyczynić się może. Nie uważamy też reformy włościańskiej w dzisiejszej jej fazie za ukończoną. Prawodawców czeka jeszcze praca ustosunkowania przepisów, rozrzuconych w różnych poszczególnych rozporządzeniach, do praw obowiązujących w kraju, lub zmian tych ostatnich, stósownie do celów, jakie prawodawca sobie założy. Prawodawca pragnący utrwalić stan włościański niezależny, głównie rolnictwu oddany, znajdzie się w konieczności obalić obowiązujące dzisiaj ogólne prawo spadkowe, a osłaniając majątek stanu od zadłużenia, zaprowadzić majoraty; mąż stanu, którego mniej trwałość stanu jednego niż całej społeczności obchodzić będzie, wybierze swobodny podział własności, przy którym mogą wprawdzie zniknąć rolnicy *par excellence*, ale wytworzy się mnóstwo posiadaczy własnego dachu i niewielkiej grzędy, która, nie absorbując całej pracy rodziny, znakomicie egzystencyę jej ułatwi. I dzisiaj już widzimy rodziny podobne, które pracą w folwarkach, w warsztacie, w handlu, w służbie u możniejszych, dorabiają brakujący im fundusz do utrzymania, i stanowią nader cenny element pracowników przy wszystkich większych przedsiębiorstwach. Przywiązany do domostwa, mniej skory do przewrotów i do włóczęgi w szukaniu zmiany losu, posiadacz paromorgowego, lub paręsetprętowego kawałka ziemi, uważa sobie za szczęście, gdy zarobek dodatkowy w granicach wsi swej czy miasteczka znaleźć może. I szczęśliwy z posiadania choć małej nieruchomości, z dumą patrzy na wydziedziczonego, który ze swej strony wzdycha do dobicia się choć pod koniec życia do tej okruchy ziemi, jakąby za oszczędności całego pracowitego żywota mógł posiąść. Swobodny podział ziemi i w tym jeszcze punkcie ma swą dobrą stronę, że pozwala każdemu dążyć i spodziewać się dostąpienia tego celu, kiedy tymczasem ograniczenie podzielności zamyka stanowczo nadziejom tym drogę.

Cokolwiekbądź, przypuszczamy dwie tylko wyżej wypowiedziane drogi dla rozwiązania kwestyi działów włościańskich. Drogi pośredniej tu nie ma. Pozostawienie spadku dla wszystkich sukcesorów w równej mierze, przy równoczesnem ograniczeniu podzielności osad, prowadzi prędzej lub później do proletaryatu, który w jednej połowie wydziedziczony, w drugiej zadłużony, a tem samem malkontent, nigdy pożądanego elementu społecznego stanowić nie będzie. Powiększy on wprawdzie liczbę nędzarzy, szukających pracy na bruku miast, da większą pożywę wszelkiego rodzaju wyzyskiwaczom ubogiej ludności, da przygotowany położeniem swojem materyał awanturnikom, ale tego nikt z reformatorów nie pragnie. Więc w dobie, w której przygotowują się reformy, warto mieć względy powyższe w pamięci.

Dział ekonomiczny.

W sprawie sprawozdań o zasiewach i zbiorach w zachodnich powiatach Galicyi, otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

„Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego wyczytawszy w Nrze „Gazety Krak." artykuł omawiający dział statystyczny czynności p. Karola Langiego i stosunek jego do Komitetu, oświadcza, *że artykuł ten nie pochodzi od żadnego z członków Komitetu;* albowiem tenże na odbytem w d. 21 sierpnia r. b. posiedzeniu, uznając długoletnią i pożyteczną pracę pana Karola Langiego, właśnie upraszał go o pozostanie nadal w Komitecie.

Jeśliby więc szanowna Redakcya obstawać miała przy tem, że artykuł wzmiankowany pochodzi od jednego z członków komitetu, prawdziwości twierdzenia tego dowieść jedynie może — wymienieniem nazwiska autora artykułu.

Kraków, dnia 25 września 1883.

Wiceprezes: *Lippoman.* Sekretarz: *H. Lewiecki*".

Zamieszczając powyższe pismo oświadczyć musimy, że nam nie chodzi bynajmniej o czynności p. Karola Langiego — które cenimy — ani też o stosunek jego do szanownego Komitetu Towarzystwa rolniczego, lecz idzie nam o to jak i obywatelom, którzy w tej materyi głos zabierali — że Towarzystwo rolnicze krakowskie nie stara się o to, aby, podobnie jak lwowskie Towarzystwo, ogłaszać peryodycznie sprawozdania o zasiewach i zbiorach w zachodnich powiatach. Nie przestaniemy się też o to upominać i żałujemy, że dotąd Towarzystwo uporczywie nie spełnia swego zadania ze szkodą niemałą dla ziemian.

Krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie. Dnia 21 b. m. odbyło się w Muzeum techniczno-przemysłowem walne zgromadzenie krajowego Towarzystwa rybackiego. Przewodniczący Dr Nowicki powitał zgromadzonych, pomiędzy którymi znajdowali się jako goście wiceprezes oddziału myślenickiego p. Romanowicz i p. Szarek, włościanin z Brzegów, i złożył obszerne sprawozdanie ze stanu rybactwa w kraju i z czynności Towarzystwa w roku ubiegłym. Przedstawiwszy wielkie znaczenie rybactwa w gospodarstwie krajowem i wykazawszy na okazach narybku karpia od pp. Gostkowskiego i Gascha, do czego doprowadzić może racyonalne gospodarstwo rybne, stwierdził prof. Dr Nowicki postęp w tym kierunku w Galicyi zachodniej, do którego objawów najznakomitszych zaliczył udatny chów sandacza w stawach p. Gostkowskiego w Tomicach, tudzież wychowanie z ikry trzech amerykańskich ryb łososiowatych w źródłowiskach Wisły. Z drugiej strony stan rybactwa indziej w kraju jest przeważnie jeszcze zawsze opłakany, czego dowodzą niepojęcie niskie opłaty pobierane przez właścieli wód za prawo rybołowstwa. Do polepszenia stosunków przyczyni się mapa rybna Galicyi, ułożona przez prof. Nowickiego, z której w krótkim czasie można lepszego nabrać pojęcia o gospodarstwie rybnem w danem miejscu, niż przez mozolne wyszukiwanie urywkowych wiadomości rozrzuconych po różnych pismach. Mapa ta wydana została kosztem hr. A. Potockiego; to też w uznaniu zasług jego dla sprawy rybactwa krajowego okazali mu obecni na wezwanie przewodniczącego cześć swoją przez powstanie. Mapę rybną rozesłano w kraju do użytku władzom rządowym i autonomicznym, towarzystwom rolniczym, żandarmeryi, poza granice kraju zaś osobom interesującym się sprawami rybactwa, tudzież ministerstwom tych państw ościennych, z któremi układy toczyć się będą o uregulowanie rybactwa na wodach granicznych i wspólnych; co oby jak najrychlej nastąpić mogło! Tekstu objaśniającego do mapy dotychczas wydać nie było można z powodu braku funduszów. Krajowa ustawa rybacka wydana w b. r. obowiązuje już od 1 sierpnia, i da Bóg, przyniesie ona oczekiwane skutki, jeżeli tylko będzie przestrzeganą; brak ustawy państwowej daje się dotkliwie uczuwać. Potrzebnem też będzie usunięcie w drodze ustawodawczej lub administracyjnej niektórych przyczyn niszczenia ryb całemi masami, jak n. p. przez wyławianie ich przy spuszczaniu młynówek, przy powodziach, zabijanie krociami przy spławianiu drzewa w potokach górskich i t. d. Fundusz ku podniesieniu rybactwa w kraju ma się zbierać z grzywien za wykroczenia przeciw ustawie rybackiej.

Przechodząc do spraw Towarzystwa oznajmił Dr Nowicki, że uchwały przeszłorocznego zgromadzenia zostały wykonane, z wyjątkiem przesiedlenia czeczugi do wód bałtyckich, które się przeprowadzić nie dało. Oddziały Towarzystwa upadły z wyjątkiem czterech: w Suchy, Myślenicach, Sanoku i Stanisławowie, oddział w Mikulińcach jednak prawdopodobnie zawiąże się znowu. Liczba członków zmniejszyła się; świadczy to o obojętności osób interesowanych bezpośrednio w sprawach rybactwa krajowego, a przecież Towarzystwo wyrobiło sobie uznanie u Towarzystw zagranicznych, ciągle z niemi utrzymuje stosunki i przeprowadza nawet sprawy znaczenia międzynarodowego, jak rozmnożenie łososia w Wiśle, przesiedlenie sandacza do Renu itd. O skutach dotychczasowych prac Towarzystwa w sprawie rozmnożenia i przesiedlania ryb mało można powiedzieć, trudno bowiem o wiadomości rzetelne, a nie byłby dziwnym nawet zupełny brak rezultatów wobec wyławiania krociami młodych łososi tak u nas jak u brzegów morza bałtyckiego. W celu zwrócenia uwagi na osiągnięte dotąd rezultaty w kraju brało Towarzystwo udział w wystawach zagranicznych, w kraju zaś starało się o rozszerzanie wiadomości przez wykłady publiczne, dawanie żądanych objaśnień, przez udział w wystawie wielickiej.

Po przemówieniu p. Szarka za uchyleniem niektórych sposobów łowienia ryb, przyjęło zgromadzenie przedłożone sprawozdanie kasowe i wybrało na rewizorów na r. 1884 ponownie pp. Geislera i Korneckiego. W miejsce ustępujących 3 członków zarządu wybrano pp. Gostkowskiego, Dra Wierzejskiego (ponownie) i Wójcickiego (ponownie). Przedłożony przez wiceprezesa Tow. p. Kluczyckiego projekt budżetu na r. 1884 przyjęto jednogłośnie, następnie uchwalono upoważnić zarząd do mianowania delegatów na wiec rybacki w Gracu w r. 1884 odbyć się mający, wybrano delegatem na międzynarodowy zjazd rybacki w Dreznie prof. Dra Nowickiego, wreszcie uchwalono utworzyc oddział Towarzystwa w Nadwórnej.

KRONIKA.

Kraków d. 29 października.

Rocznica stawienia w Warszawie carów moskiewskich, w niewolę przez Żółkiewskiego wziętych, przypada dziś. Żółkiewski po świetnem zwycięstwie pod Kluszynem 10-go lipca 1610 r., gdzie z 8,000 wojska polskiego na głowę pobił 30,000 Moskali, ruszył bezzwłocznie ku stolicy carów, którą zdobył i carów w niewolę zabrał. Bramy otwarli mu zrozpaczeni, od wszelkich posiłków odcięci Moskale, a cara Wasyla i dwóch jego braci zwycięskiemu hetmanowi jako jeńców oddając, tron Ruryków Zygmuntowemu synowi Władysławowi ofiarowali. Niedołężny Zygmunt ociągał się jednak tak długo ze stanowczym w tej mierze krokiem, tak zwlekał odpowiedź, tracąc niepotrzebnie dwadzieścia miesięcy na zdobywaniu Smoleńska (do 14-go czerwca 1611 r.) — aż Żółkiewski nie mogąc się doczekać odpowiedzi, zabezpieczywszy Moskwę a zabrawszy jeńców, udał się z nimi do Warszawy pod pozorem, że jedzie po królewicza Władysława.

Dnia 29-go października 1611 r. zwycięski hetman wjeżdżał w tryumfie na wysokim wozie z przystrojonymi w purpurowe szaty jeńcami do młodej wówczas stolicy Polski, a było to właśnie w czasie sejmu:

Król Zygmunt siedział na tronie, a wkoło
W szkarłatnych szatach poważni ojcowie,
Młody Władysław pozierał wesoło;
W tem wszedł Żółkiewski — a za nim carowie.

Poważny hetman zbliżył się przed tron, a gdy carowie przed królem i sejmem twardych ugięli karków, korny oddając pokłon, w te, jak mówi Niemcewicz, odozwał się słowa:

Królu! narodzie wolny i potężny!
Wiodęć ród carów nieszczęsny lecz mężny.
Przyjm go, nie jako chluby widowisko,
Lecz jak odmiennej fortuny igrzysko.

Bodajby nieba, co nam dziś szczęściły,
Wiodły zwycięstwa za orły polskiemi,
Bodajby wnuki sposoby srogiemi
Za krzywdy przodków nigdy się nie mściły!

Jeńców osadzono potem w Gostyninie mazowieckim, tam oni pomarli a ciała ich przeniesione do Warszawy spoczywały w kościele OO. Dominikanów obserwantów (gdzie później był dom Towarzystwa przyjaciół nauk), z czasem zaś na usilne żądania wydano je carom.

Oktawa uroczystego nabożeństwa na cześć św. Jana Kantego patrona Uniwersytetu zakończyła się wczoraj późnym wieczorem po nieszporach procesyą, w której udział wzięli profesorowie Uniwersytetu z rektorem Hayzmanem na czele i innych szkół krakowskich. Profesorowie Uniwersytetu w togach postępowali w porządku wydziałów, którym przodował teologiczny.

W Muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem we wtorek dnia 6 listopada rozpocznie się szesnasty rok wykładów dla kobiet. Szczegóły wykładów podamy jutro.

Daniela Sare, obywatelka m. Krakowa, umarła w zeszłą sobotę, a pogrzeb odbył się wczoraj przy znacznym udziale rodziny i znajomych, zmarła była matką żony profesora Uniwersytetu Dra Blumenstocką, tudzież p. Józefa Sarego, inżyniera przy starostwie krakowskiem i p. Samuela Sarego adjunkta sądu krajowego w Krakowie.

Kalendarz kartkowy, tak zwany Block na r. 1884 wyszedł już w Krakowie nakładem drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. Wygodny to bardzo kalendarz, bo powieszony na ścianie nie zarzuci się tak, jak książkowy, którego często z pomiędzy innych książek i papierów znaleść trudno, wtedy właśnie, gdy go pilno potrzeba. Jak zegarek, tak kalendarz ten po zerwaniu codziennie jednej kartki wskazuje regularnie dzień, miesiąc, święta obydwóch naszych obrządków, rzymsko i grecko katolickiego, zmiany księżycowe, wskazuje nawet codziennie, ile dni od nowego roku minęło, a ile jeszcze do nowego zostaje, podaje termina ciągnień różnych losów, a wreszcie i potrzebny, mianowicie w interesach handlowych kalendarz żydowski. Na piersiach orła polskiego wykonanego w litografii p. Salba pięknie oprawiony w pracowni p. Żenczykowskiego kalendarz ten dobrą może na rok 1884 niesie wróżbę i może być prawdziwą każdego biórka ozdobą; spodziewać się też wolno, że kalendarzowi temu ustąpią miejsca licznie u nas używane bloki niemieckie, z małym chyba wyjątkiem tych, którym milszym język niemiecki niż polski. Żałować tylko trzeba, że, jak słyszeliśmy, szczupła liczba wydanych egzemplarzy nie wystarczy dla wszystkich, których biały orzeł w oczy nie razi — tem bardziej, że cena 60 centów, wobec tak dogodnego i ozdobnego kalendarza równie jest zachęcającą.

Cegła i blacha. W sobotę, z wieży kościoła Maryackiego, spadła cegła i rozbiła na drobne kawałki, jedno ogniwo żelaznego łańcucha.

Podziwiać należy siłę spadku i zarazem powinszować, że wtenczas nikt nie przechodził.

Z dachu restaurującego się domu, przy ulicy Zwierzynieckiej pod l. 10, w piątek wieczorem urwał się ogromny kawał blachy i o mało nie uderzył dwóch przechodniów.

Należałoby zwrócić uwagę majstrów murarskich, że życie ludzkie nie jest bagatelą i że powinni więcej dawać baczności na środki zabezpieczające całość i bezpieczeństwo publiczności, przechodzącej dość często około nowo-budujących się kamienic.

Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela, Jana Młynarskiego w Tuchowie, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Tuchowie; nauczyciela Dyonizego Gaczka, w Suchej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Suchej; nauczyciela, Bazylego Kuzniaka w Wysocku wyżnem, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wysocku wyżnem; nauczyciela Karola Giebułtowskiego w Brzeźnicy, rzeczywistym nauczycielem zawiadującym szkołą filialną w Brzeźnicy; nauczyciela tymczasowego szkoły w Soposzynie, Tomasza Saika, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Bojańcu; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Krasnej, Antoniego Janellego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Mikołajowie, Merkurego Pituleja, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Iławczu, Józefa Macuskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Ponikwie, Antoniego Widerbarta, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego szkoły w Żulicach, Władysława Winogrodzkiego, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Białym Kamieniu; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Stryju, Pawła Mospaniuka, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły, tudzież Ksawerę Asłanowiczównę i Ludwikę Wilecką, rzeczywistemi nauczycielkami szkoły dziewcząt w Samborze.

W Stanisławowie nastąpiło d. 27 b. m. położenie uroczyste ostatniego kamienia pod budowę mostu kolejowego na Dniestrze pod Niżnowem. Budowy tego mostu dokonało przedsiębiorstwo Karola Ronchettego.

Z kroniki wiedeńskiej. Cesarz bawiący obecnie w Gödöllö, przybyć ma do Wiednia na kilka dni przed zamknięciem delegacyj, poczem dane będą dwa wielkie obiady, na które zaproszeni bądą wszyscy członkowie delegacyj. — Wczoraj byli niektórzy członkowie delegacyj austryackiej i węgierskiej na obiedzie u ministra spraw zewnętrznych hr. Kalnoky. — Dyrektor magistratu wiedeńskiego p. Grohmann wniósł na ręce prezydenta Uhla podanie, w którem, wskazując na słaby stan swojego zdrowia, żąda spensyonowania. — D. 4 listopada zamkniętą będzie nieodwołalnie tutejsza historyczna wystawa, którą w ogóle dotąd zwiedziło 120.000 osób.

Echo muzyczne No 4 zamieszcza sprawo z wieczoru dramatyczno-muzykalnego p. Władysława Szymanowskiego, jaki się odbył w Warszawie w zeszłą niedzielę w resursie obywatelskiej. ze sprawozdania tego podajemy następujący ustęp: „Nowością dla Warszawy był śpiew panny Cesznàk, naszej rodaczki, krakowianki, która odśpiewała arye z Proroka, z Marty, z Don Carlosa oraz „Żal dziewczyny" Moniuszki. We wspomnianym repertoarze śpiewaczka wykazała głos ładny, o szlachetnem brzmieniu, według naszego zdania, mezzo sopranowy, lubo niektórzy mienią go być czystym kontraltem. Skala dość rozległa pozwoliła na wzięcie górnego *si* bardzo dobrze w aryi z Don Carlosa (której część środkowa za wolno jednak była śpiewaną). Uczucie dramatyczne przejawiło się w kilku ustępach szczęśliwie, również sympatycznie musimy się odezwać o wykonaniu pieśni Moniuszki. Obok tych istotnych przymiotów pewien brak szkoły w śpiewie panny Cs. czuć się dał jednakże".

O ile nam wiadomo panna Bolesława Cesznàk była uczennicą słynnego Lampertiego.

Jenerał-gubernator warszawski, jenerał-adjutant Hurko onegdaj po południu powrócił do Warszawy z Siedlec.

Zjazd sędziów pokoju m. Warszawy rozpoczyna 12-go listopada rozpatrywanie sprawkarnych. Przy tej sposobności zapisujemy, że sędzia pokoju okręgu Krzemienczuskiego Jegorow mianowany został sędzią pokoju w Warszawie, a delegowany do czynności w sądzie handlowym warszawskim Tur sędzią pokoju m. Hrubieszowa. Sędzia pokoju m. Władysławowa, Łoganow przeniesiony został na sędziego pokoju w Warszawie.

„Nowoje Wremia" donosi, że Hurko wystąpił do władz centralnych z wnioskiem o potrzebie nowego kredytu na rzecz teatrów warszawskich w sumie 38.000 rs. Fundusz ten wraz z wyjednanym jeszcze przez Albedyńskiego i obecnie też żądanym kredytem 70.000 rs., wystarczyć ma na otwarcie teatru rozmaitości.

O muzyce polskiej w Amsterdamie pisze „Musikalisches Wochenblatt": Stowarzyszenie *Felix meritis* w Amsterdamie, poświęcone popularyzowaniu muzyki powszechnej przeznacza jeden z koncertów jesiennych na zapoznanie Holendrów z utworami Moniuszki, Żeleńskiego i innych autorów polskich.

Patryarcha jerozolimski gr. obrządku Nikodem przejeżdżał w zeszłym tygodniu z Petersburga przez Kiów do Jerozolimy.

W Rzymie obraduje kongres geodetyczny. Kongres ten postanowił ujednostajnić oznaczenie stopni długości geograficznych przyjęciem południka Greenwich, jako jedynego pierwszego południka, oraz ujednostajnić miarę czasu przez przyjęcie „miary powszechnej", dla której punktem wyjścia będzie godzina dwunasta południowy w Greenwich. Postanowienia kongresu podane będą do wiadomości rządów z wyrażeniem życzenia, ażeby w tym względzie przeprowadziły konwencyę międzynarodową.

Katarzyny II imię nosić ma nowo budujący się w Mikołajowie pancernik. Inne dwa nowe

pancerniki floty na Czarnem morzu polecono nazwać „Czesma“ i „Synope“.

W Samarkandzie, głównem mieście prowincyi Saraffszan, w centralnej Azyi, gdzie znajdują się liczne wspaniałe pomniki z czasów Timura, który tu panował od r. 1369 do 1405, rozpoczęto d. 22 b. m. — jak donoszą dzienniki warszawskie — rozkopywania w celach archeologicznych w miejscowościach dawnego grodu „Afrosiab“, na północnem przedmieściu Samarkandy. Odkryto wiele ornamentów architektonicznych, marmurowych i ceglanych, wiele mozaik, monet, oraz rozmaitych przedmiotów bronzowych, szklanych i glinianych. Przedmioty te spoczywają w ziemi warstwami odpowiednio do różnych epok cywilizacyi, które tu kolejno po sobie następowały, mianowicie arabskiej, grecko baktryańskiej i starożytnej irańskiej. W głębokości pięciu łokci znajdują się monety chińskie. Kierunek robót powierzono podpułkownikowi Krestowskiemu.

Straż policyjna przytrzymała: Bielę Jana za oszustwo: Głowackiego Władysława za kradzież winogron; Porębskiego Jana za kradzież zarzutki; Dziubę Jędrzeja za kradzież beczki; Drabikową Katarzynę za kradzież płótna; Kijanię Rudolfa za kradzież bielizny ze strychu; Mikochę Wojciecha za zamiar kradzieży pościeli; Burego Pawła poszukiwanego przez sąd karny; 25 osób za pijaństwo. Ludwik Gołąb kościelny w kościele Bożego Ciała, przytrzymał wczoraj Agneszkę Grudzińską za kradzież obrusa z ołtarza.

Teatr. „Fortel Artura“, komedya w trzech aktach, przez Alfreda Duru i Henryka Chivot.

Powiadają, że z niczego zrobić coś, jest czystem niepodobieństwem, a jednakże tej sztuki, dokazują autorowie francuscy, bo z przedmiotu błahego, nie mającego nawet cech prawdopodobieństwa, potrafią usnuć całą tkankę zabawnych sytuacyj i komicznych scen, tryskających wezwą i humorem. Nadawszy swemu dziełu interesujący tytuł, puszczają je w świat, będąc pewni, że komedya obieży wszystkie sceny europejskie i amerykańskie, a po kilku latach podróży, zmęczona i znużona wraca do portfelu właściciela, przyniosłszy mu w zysku grube sumy.

To samo można powiedzieć o ostatniej pracy panów: Duru i Chivot. Gdyby się kto chciał zastanowić nad treścią „Fortelu Artura“, musiałby nabrać przekonania, że to jest rzeczą fizycznie niemożliwą, gdyż prawie każda scena zawiera z jednej strony tyle komizmu i werwy, a z drugiej tyle sytuacyj niemożliwych, że widz, nie chcąc się już zagłębiać w filozoficzne badania, poddaje się ogólnemu prądowi i wraz z całem audytorium, bawi się, śmieje i... bije brawa.

Kto idzie do teatru na przedstawienie lekkiej komedyi, lub farsy francuskiej, ten z góry powinien sobie wytłumaczyć wszelkie tendencye, świetne myśli i poruszenie kwestyj społecznych, będących na porządku dziennym. W dzisiejszej literaturze francuskiej, dwóch tylko autorów, traktuje komedyę na seryo. Jeden z nich Dumas a drugi Sardou. Augier i Barrière poruszali czasem dość szczęśliwie niektóre ważniejsze zadania, tyczące się stosunków rodzinnych i społecznych, lecz ogół dzisiejszych dramaturgów pisze albo bomby dla teatrów przedmiejskich, lub też wesołe farsy, które co prawda niczego nie nauczą, ale są w stanie rozśmieszyć i ubawić do ostatecznych granic.

Treść komedyi przedstawionej w sobotę zasadza się na bardzo komicznem pomienianiu dwóch ról. Pan obawiając się pościgu swej dawnej kochanki, przebiera się za lokaja, a służący odgrywa z powodzeniem rolę swojego chlebodawcy. Wice-hrabia Leopold de Pontbrisé, jest owym niefortunnym kochankiem, któremu w przeddzień ślubu, zachodzi drogę dawniejsza pani jego serca baronowa Hermoza de Sainte-Colombe. Obawa przed teściem panem Madoulard, zbogaconym białoskórnikiem i przytem bardzo moralnym, zmusza pięknego niegdyś pana de Pontbrisé, że wkłada na siebie fartuch i bierze szczotkę do ręki, gdyż sądzi, że Hermoza pogardzi lokajem. Stało się jednak inaczej. Hermoza, właśnie w lokaju, widzi ideał swego dawnego kochanka i różnica stanu, potęguje jeszcze więcej jej miłość. Chcąc nawet być zawsze razem z nim, bierze go i instaluje w swoim domu jako strzelca. Pani baronowa ma jednakże obowiązki do spełnienia, bo do jej serca ma wszelkie prawo hrabia Ursykow, moskal i dyplomata, wysłany przez swój rząd w specyalnej misyi do Paryża. Posiada on wszystkie wady swego społeczeństwa. Jest gwałtowny awanturnik i przytem szalenie zazdrosny. Gdy się dowiedział, że jest zdradzonym, policzkuje pana de Pontbrisé, szczęściem, że fałszywego. Zajście powinno się zakończyć pojedynkiem. Poturbowany lokaj, w imieniu swego pana, przyjmuje wyzwanie, lecz zamiast stawić się na placu boju, wyjeżdżają obydwaj do Evreux, bo tam ma się odbyć slub i wesele. Moskal w pogoni za nimi i w pomieszkaniu Madoularda, oprócz przeciwników, zastaje i swoją ubóstwianą Hermozę, która z miłości dla służącego, przyjmuje obowiązki pokojówki. Sytuacya coraz więcej się zaczyna gmatwać, lecz od czegóż dowcip! i autorowie wybornie zakończyli farsę, bo pan de Pontbrisé żeni się z panną Cecylią Madoulard, zaś Ursykow odwozi do Paryża swoją bogdankę, a nawet Babtysta, lokaj przebrany za pana, postanowił przysiądz wierność przed panem merem, Żanecie, ładnej pokojóweczce.

Aby podobna farsa, miała powodzenie musi być wybornie graną przez cały personal przyjmujący udział w przedstawieniu.

Największy ciężar na swoje barki przyjął pan Arwin, bo na nim opierała się cała akcya i przez trzy akta, nie schodzi prawie ze sceny. Jeżeli w pierwszych scenach można mu zarzucić, że grał nierówno i bardzo często, mówiąc szybko, połykał końcowe sylaby wyrazów, to zacząwszy od drugiego aktu, gra jego, nietylko, że była poprawną, ale odznaczała się wielkim zapasem humoru i werwy bez przesady i szkodliwej zawsze... szarży. Przytem charakteryzacya pana de Pontbrisé, była bardzo dobrze pomyślaną. Twarz pełna, zużyta, zaokrąglone kształty ciała i niedbałość w ruchach, połączona z elegancyą, zdradzała, że pan de Pontbrisé żył i hulał dobrze i dopiero gdy czterdzieści lat dobiegało kresu, postanowił zakosztować życia familijnego. Panna Sułkowska była dobrym typem kokotki z dzielnicy Breda. Głos jej sympatyczny i dźwięczny, ruch na scenie lekki i niekrępowany, a przytem rutyna, każą się spodziewać, że artystka z powodzeniem będzie mogła występować w rolach salonowych. Pan Siemaszko odtworzył rolę starego Madoularda i wywiązał się z niej zupełnie dobrze. Gra jego nacechowana była szczerym komizmem, szczególnie w akcie trzecim. Pan Rieger, jako hrabia Ursykow, przedstawił nam prawdziwego Moskala, z powierzchowną ogładą i wszystkiemi narowami. Gra jego utrzymaną była w jednakowej mierze i chociaż w kilku miejscach również szarżował, ale o to, trzeba już mieć pretensyę do autorów, którzy zbyt grubemi konturami naszkicowali całą tę postać.

Pan Frenkiel był wybornym lokajem. Bardzo dobrze i z właściwą miarą wyszły wszystkie sceny, w których udawał swego pana. Panna Ruszkowska odegrała z życiem epizodyczną rolę pokojówki. Panna Koźmin nie miala pola do popisu. Z małej rolki zrobiła co można było, i jej Cecylia przedstawiła się jako prawdziwa gąska z małego miasteczka. Całość sztuki szła gładko i szybko. Publiczność bawiła się dobrze i nie szczędziła oklasków wykonawcom.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

We wtorek 30 października: „Fortel Artura“ (Le Truc d'Arthur) komedya w 3 aktach pp. Alfreda Dara i Henryka Chivot. Po raz drugi.

We czwartek 1 listopada: **„Jan III. pod Wiedniem“** Wł. L. Anczyca.

W sobotę 3 listopada: „Prelegent,“ komedya w 1 akcie J. Kościelskiego. Po raz pierwszy. „Przy kolei,“ komedya w 1 akcie Jordana. Po raz pierwszy. „Bal,“ komedya w 1 akcie, Adama Bełcikoskiego. Po raz pierwszy.

W niedzielę 4 listopada: „Złodziejka.“

Początek o godzinie siódmej wieczorem.

Muzeum Narodowe sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11 do 4 po południu za opłatą.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Zbiory ks. Czartoryskich zwiedzać można we wtorki, czwartki i soboty od godz. 10 do 12 w południe.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o godz. 10 zrana; w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do X. Przeora.

Kalendarzyk. Jutro: *Św. Marcelego papieża i Eutropii.* We środę: *Wigilia. Św. Wolfganga.*

Przegląd polityczny.

Wydział spraw zagranicznych węgierskiej delegacyi roztrząsał na posiedzeniu 26 b. m. położenie polityczne monarchii, przyczem hr. Kalnoky odpowiedział wyczerpująco na kilka pytań stawianych przez członków wydziału.

Referent Dr Falk zapytywał przedewszystkiem o budowę wschodnich kolei, czy dotyczące zobowiązania porty będą dopełnione, kiedy fortece bułgarskie zostaną zburzone i kiedy będzie ułatwiona żegluga przez Żelazną bramę.

Hr. Kalnoky oświadczył na te zapytania, że po dokonaniu ratyfikacyi konwencyi kolejowej, sprawa budowy kolei żelaznych stoi w rzędzie spraw, będących na pierwszym planie. W Konstantynopolu złożono już oferty, czego również w Bułgaryi spodziewać się należy. Istnieje zatem materyalna rękojmia co do wykonania zawartego traktatu. Nietylko jednak sam traktat dostarcza środków do zrealizowania takowego. Minister jest także tego zdania, że Bułgarya lepiejby uczyniła, gdyby część wydatków, przyznanych na wojsko, użyła na zniesienie fortyfikacyj, do których zburzenia zobowiązała się traktatem berlińskim. W tym też duchu poczynił swoje uwagi przy odnośnych punktacyach. Niemniej zalega Bułgarya z wypłatą należącego Turcyi haraczu. Minister spodziewa się jednak, że Bułgarya spełni ciążące na niej zobowiązania. Koszta zniesienia warowni nie są małe. Sprawa ta zresztą nie może obchodzić specyalnie żadnego mocarstwa, lecz tylko wszystkie mocarstwa zbiorowo. Inicyatywę w każdym razie powinna powziąć Turcya. Co się tyczy Bramy Żelaznej, oświadcza p. minister, że koszta technicznego wykonania regulacyi przyjmują na siebie Wegry, które też będą pobierały opłatę od przepływających przez Żelazną Bramę okrętów, a to według taksy, ustanowionej w traktacie londyńskim. Serbia pomagała w robotach, a tego samego należy oczekiwać od Rumunii.

Dr Falk wspomniał następnie, że w poprzedniem sprawozdaniu była już mowa o Włochach, dlatego ogranicza się obecnie do zapytania, czy spełniło się życzenie wyrażone w owem sprawozdaniu, aby pomiędzy nami i włoską monarchią stosunki przyjacielskie się utrwaliły?

Na to minister oświadcza kategorycznie, że stosunek Austro-Węgier do Włoch jest pod każdym względem zadawalniający, i że przyjazne zbliżenie, o którem wspominał mowca już roku zeszłego, przyszło rzeczywiście do skutku. Minister powołuje się na wyjaśnienia dane w tej mierze w sejmie węgierskim i parlamencie włoskim. Okoliczność, że dotychczas nie wszystkie stronnictwa we Włoszech pogodziły się z obecną sytuacyą, wypływa z natury rzeczy. Ogromna jednak większość narodu włoskiego przyszła do tego przekonania, iż istniejący pomiędzy Austryą i Włochami stosunek przyjazny jest ze stanowiska ogólnego pokoju i interesów samych Włoch bardzo ważny i pożądany. Minister spodziewa się, że serdeczny ten stosunek zostanie utrzymany także w przyszłości, przyczem rozumie się samo przez się, iż przymierze z Niemcami ma wyłącznie na celu utrzymanie pokoju.

Referent Falk powołuje się na doniesienia, jakie przyniosły swojego czasu dzienniki o austryacko-niemieckiem przymierzu i zapytuje, czy przesilenie istniało rzeczywiście i co było jego przyczyną?

Hr. Kalnoky oświadcza, iż gabinety nie miały nic wspólnego z temi alarmującemi doniesieniami, nie wiedziały też, co było ich powodem i jaki był ich cel. Odkąd on (minister) kieruje urzędem spraw zagranicznych, istniejący pomiędzy Monarchią austryacką i Niemcami stosunek przyjazny nie był ani na chwilę zamącony. Należy tylko wyrazić ubolewanie, iż tego rodzaju zaniepokojenie mogło się zrodzić, a nie chcąc badać takowego, minister może tylko oświadczyć, iż zaniepokojenie to było zupełnie nieuzasadnione, nie zdoła jednak wymienić ani jednego gabinetu, któremu tego rodzaju zaniepokojenie mogło przynieść jakiekolwiek korzyści. Minister oświadcza jeszcze raz z naciskiem, że co się tyczy trwałości tego przymierza, można być bezwzględnie i najzupełniej spokojnym.

Delegat Karman interpeluje w sprawie podróży króla rumuńskiego i ministra Bratiana, na co odpowiada hr. Kalnoky: Kwestya dunajowa i inne epizody zamąciły nieco stosunek Rumunii do Monarchii. Król rumuński wyraził wobec Najj. Pana i rządu żywe życzenie zawiązania lepszych stosunków. Po wymianie zdań pomiędzy hr. Kalnokym i Bratianem, obie strony przyszły do przekonania, że nie zachodzi tu bynajmniej konflikt interesów. Obie strony wyraziły silne postanowienie powrotu do dawniejszego przyjaznego stosunku. O ściśle określonych rezultatach tego porozumienia dzisiaj nie da się jeszcze nic powiedzieć, porozumienie jednak osiągnięte przez obu ministrów, jest rękojmią, że przyjazny stosunek będzie mógł być utrzymany. Co się tyczy celu podróży Mukhtara baszy, oświadcza hr. Kalnoky, iż sułtan, który oddawna pozostaje z Niemcami w dobrych stosunkach, wysłał Mukhtara baszę na manewra do Homburga. Rozumie się samo przez się, że w rozmowach z Mukhtarem poruszono także sprawę serdecznego politycznego stosunku między monarchią i W. Portą. Mukhtar jest przedewszystkiem żołnierzem, nie mógł przeto być upoważniony do porozumiewania się w kwestyach ściśle politycznych, i nie zapuszczał się też na to pole. Dzisiejszy telegram z Konstantynopola wyraża zupełne zadowolenie sułtana z powodu przyjęcia Mukhtara w Wiedniu. Monarchia utrzymywała bez przerwy dobre z W. Portą stosunki i w żadnym też kierunku nie były one zamącone.

W końcu odpowiedział minister na zapytanie p. Ludwika Csernatony co do stosunku z Rosyą, o czem mówimy na czele dziennika.

Zajścia w Sofii gdzie Rosyanie usiłują swój niknący wpływ wszelkimi sposobami podtrzymać, zaczynają znowu zwracać na siebie uwagę Europy. W czasie powołania gabinetu Bałabanow-Cankow, tekę ministeryum wojny, miał objąć jak wiadomo jenerał-Lessowaj. Rząd petersburski nie sprzyjał jednakże tej nominacyi, uważając jenerała Lessowaj za zbyt oddanego księciu, poczem usiłowano w Sofii w ten sposób uchylić przysłanie jakiegoś rosyjskiego jenerała na ministra wojny, że książę objął osobiście odpowiednio do przepisów konstytucyi główne dowództwo nad armią, podczas gdy ministerstwu wojny oddano jedynie sprawy administracyjne. Jednocześnie pojechał jenerał Lessowaj wraz z p. Bałabanowem do Petersburga, aby otrzymać od cara przyzwolenie na swoją nominacyę.

W Petersburgu jednakże nie miano ochoty zrzekać się dowództwa nad bułgarską armią, którą tam uważają za przednią straż rosyjską na półwyspie Bałkańskim, i odpowiedziano na te żądania odwołaniem jenerała Lessowaj i kapitana Polsikowa adjutanta księcia. W Sofii wzięto ten postępek za obelgę, i ks. Aleksander zwołał natychmiast radę ministrów, dla obradownia nad tem zajściem.

Otóż podług telegramu „Agence Havas,“ postanowiła rada ministrów aresztować tymczasowego kierownika ministerstwa wojny, pułkownika Rödigiera i odwołać oficerów bułgarskich służących w armii rosyjskiej.

Książę wezwał Rödigiera do podania się o dymisyę, na co się ten nie zgodził, wówczas polecono mu opuścić Sofię w przeciągu 24 godzin, a pułkownik Hotelnikow otrzymał polecenia objęcia zarządu ministerstwa wojny.

Podług tych doniesień stosunek Bułgaryi z Rosyą zaostrzył się znacznie w ostatnich dniach, ponieważ jednak w gruncie rzeczy ks. Aleksander jest dziełem Rosyi, trudno przypuszczać, żeby zechciał to zajście do ostateczności doprowadzić. Może nawet poświęci gabinet Bałabanowa i Cankowa, ale widoczną jest rzeczą, że jednocześnie z budzeniem się poczucia samodzielności w narodzie bułgarskim, niechęć ku Rosyanom, nieproszonym opiekunom i zwierzchnikom, rośnie coraz bardziej.

Dotychczasowy agent dyplomatyczny rosyjski przy Watykanie Buteniew mianowany został stałym przedstawicielem Rosyi przy dworze papieskim w godności posła. Obecnie bawi p. Buteniew w Petersburgu, gdzie go przed kilku dniami powołano.

Rosyjski „Goniec urzędowy“ ogłasza rozporządzenie, które stanowi: I. W mieście Seratowie i jego powiecie zaprowadza się wzmocniona obrona. II. W guberniach Petersburskiej, Moskiewskiej, Charkowskiej, Półtawskiej, Czernihowskiej, Kijowskiej, Wołyńskiej, Podolskiej, Chersońskiej i Bessarabskiej, w powiatach Symferopolskim, Eupatryjskim, Jałckim, Teodozyjskim, Perekopskim, oraz w miastach: Berdiańsku gubernii Taurydzkiej, Rostowie i Mariupolu gubernii Ekaterynosławskiej, dalej w okręgach miejskich: Odeskim, Taganrozkim, Kercz-Jenikalskim i Sewastopolskim, nareszcie w wojennem gubernatorstwie Mikołajewskiem, termin działania rozporządzeń o wzmocnionej obronie z dnia 26 sierpnia (7 września) 1882 i 18 (30) marca 1883 r. przedłuża się jeszcze na rok jeden. III. W prowincyach państwa nieogłoszonych jako zostające w stopniu wzmocnionej obrony, zachowuje się nadal stosowanie artykułów 28, 29, 30 i 31 ustawy o środkach zabezpieczenia porządku politycznego i spokojności publicznej.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Budapeszt 29 października. Linie kolejowe Galantha-Szered i Trenczyn-Żylina, zostały uroczyście otwarte.

Berno 29 października. Tessin nie rości sobie praw do osobnego biskupstwa. Były biskup Lachat będzie prowizorycznym administratorem w Tessinie. Kanonik katedralny Fiala będzie prawdopodobnie biskupem w Bazylei.

Metz 29 października. Deputowany do parlamentu Antoine wypuszczony został w myśl orzeczenia trybunału państwa bez kaucyi z aresztu. Śledztwo jednak przeciw niemu trwa dalej.

Rouen 29 października. Umarł tu kardynał Bonnechose

Paryż 29 października. „Temps“ zaprzecza pogłosce, jakoby żołnierze francuscy w Tonkinie dopuszczali się nadużyć i jakoby Bonet w rozkazie dziennym nakazał mordować wszystkich Anamitów.

Madryt 29 października. „Liberal“ wspomina o pogłosce, iż król portugalski, zniechęcony agitacyami stronnictwa liberalnego, zamierza abdykować na rzecz następcy tronu.

Sofia 29 października. Pułkownik Kotelnikow objął za zgodzeniem się ajenta rosyjskiego kierownictwo nad ministerstwem wojny. Sytuacya polepszyła się. Pułkownik Rediger ma w tych dniach opuścić Bułgaryę.

Aleksandrya 29 października. Wczoraj zmarły tu 2 osoby na cholerę.

Nowy Jork 29 października. Podług nadeszłych tu z Jamajki wiadomości Port-Antonio spaliło się do szczętu. Szkoda wynosi przeszło milion dolarów.

Kursa telegraficzne z d. 29 paździer. 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·65. Renta srebrna 79·10. Renta złota 99.35. 6% Węgierska 119·50. Losy z r. 1860 131·50. Akcye banku Austro-węgierskiego 838·—. Akcye kredytowe 282·90. Londyn 120·—. Dukat 5·70. Napoleondor 9·54. Lombardy 144·75. Losy z roku 1864 168·—. Akcye kolei Karola Ludw. 285.25. Akcye Lwow. Czerniow. 166·75. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 147·—. Akcye Anglo-Banku 108·50. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 98·90. Losy prem. węgierskie 113·25. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·75. Akc. kolei półn. zachod. austr. 188·50. 6% Listy zast. hipoteczne 101·50. Marki 58·90. Ruble papierowe 116·25. 4% Renta złota węgierska 87·15., 5% Austr. Renta pap. nowa 93·10. Akcye Siedmiogrodzkie 162·75.

Usposobienie giełdy: słabe

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

L. 30818.

Ogłoszenie Licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż celem zapewnienia dostawy owsa, siana i słomy dla pociągów miejskich oraz słomy dla aresztów miejskich na czas od 1 stycznia do ostatniego grudnia 1884 r. odbędzie się w dniu 12 listopada 1883 r. w Wydziale I. Magistratu o godz. 12 w południe publiczna licytacya ustna i za pomocą ofert.

Wadyum wynosi 400 złr.

Deklaracye pisemne marką stemplową na 50 ct. opatrzone tylko do godziny 12 w południe przyjmowane będą.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biurze Wydziału I. Magistratu w godzinach od 9-tej rano do 1 z południa. 1603 1

Kraków, 5 października 1883.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 30 października.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 —	117 —
Marki niem. za 100 marek	58 25	59 50
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	100 —
4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr.	88 50	91 50
4% „ „ „ Nom. 100 złr.	86 —	88 —
5% „ „ „ „ „	98 —	100 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	102 —
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ 100 złr.	97 —	100 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	286 —	286 50
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	166 50	167 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 —	20 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	21 50	24 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 75	100 50
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	88 —	90 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 27 października.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	78 70	78 85
4·2% „ srebrna 100 złr.	79 20	79 35
4% „ złota 100 złr.	99 25	99 40
5% „ pap. 100 złr.	93 05	93 20
4% „ złota węgierska 100 złr.	87 —	87 15
5% „ papierow. 100 złr.	85 45	85 65
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	97 15	97 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	103 50	109 —
Boden-Credit 200 „	212 50	213 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	284 30	285 —
Kredyt. węg. 200 „	283 50	284 —
Niższo-Austr. 500 „	850 —	860 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	840 —	848 —
Unionbank 100 „	109 50	110 —
Verkehrbank 140 „	146 75	147 —
Bankverein 100 „	104 75	105 25
Länderbank 200 „	110 20	110 70
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	76 —
Alföldzkie 200 „	167 50	168 —
Elżbiety 210 „	224 25	224 75
Ferdynanda półn. 1000 „	2670	2675
Franc. Józefa 200 „	200 —	200 50
Morawsko-Szlaska 200 „	26 75	27 25

	płacą	żądają
Lwowsko-czerniow. 200 „	166 75	167 —
Aust. półn.-zachod. 200 „	188 50	189 —
Południowo „ 200 „	144 75	145 —
Tramwaj. 200 „	223 70	223 40
Węg.-galic. 200 „	159 —	159 50
Węg. półn.- wschod. 200 „	147 —	147 50
Węg. zachod. 200 „	163 75	164 50
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 90	101 10
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr za 100	97 —	97 50
Alföldzkie 200 „ „	98 60	98 90
Gratzkoflach. 150 „ „	98 25	98 75
Elżbiety 600 marek za 200 mrk.	102 60	103 —
„ 400 „ za 200 mrk.	107 25	107 50
Ferd. półn. „	105 —	105 25
„ 1872 300 złr. sr. za 100	107 50	108 25
„ 1876 100 złr. sr. „	105 50	— —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 75	99 25
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 80	95 30
„ 1867 300 „ „	98 75	99 75
„ 1868 300 „ „	95 50	95 75
„ 1872 300 „ „	93 75	94 25
Rudolfa 300 „ „	101 —	101 50
„ 1869 300 „ „	100 60	100 90
„ 1872 300 „ „	100 60	100 90
Siedmiogrodzkie 300 „	92 —	92 30

	płacą	żądają
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	97 50	98 —
4% Cisańskie 100 „	109 70	110 —
3% Serbskie 100 fr.	32 25	32 50
3% Tureckie 400 „	22 30	22 60
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 75	115 25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 50	110 —
4% Tryest 100 „	126 —	127 50
4% Tryest 50 „	64 50	65 —
4% 1854 Losy 250 „	119 75	120 25
4% 1860 Losy 500 „	131 75	132 25
„ „ „ 100 „	137 75	138 25
Losy 1864 100 „	168 —	168 30
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 30	6 50
Węgierskie 100 „	113 25	113 50
M. Wiednia 100 „	124 —	124 25
Kredytowe 100 „	168 50	169 —
Klary 40 „	36 75	37 25
M. Insbruku 20 „	21 —	21 50
Keglewicz 10 „	17 50	18 50
M. Krakowa 20 „	18 50	18 75
M. Lublany 20 „	23 —	24 —
M. Budy 40 „	38 —	40 —
Palfy 40 „	38 25	38 75
Czerwonego Krzyża 10 „	11 90	12 20
Rudolfa 10 „	19 50	20 —
Salm 40 „	51 —	52 —
M. Salzburgu 20 „	22 80	23 20
St. Genois 40 „	48 30	48 50
M. Stanisławowa 20 „	23 50	24 —
Waldstein 20 „	26 75	27 25
Windiszgrätz 20 „	39 50	40 —
Losy użytkowe 5% Bodencred.	23 —	25 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki